



Koncepcja ojcostwa w Księdze Tobiasza

Mateusz Mazurek¹

Starotestamentalna Księga Tobiasza nie jest traktatem o wychowaniu, ani o ojcostwie. Jest (jak każda księga Pisma Świętego) w pierwszym rzędzie tekstem religijnym, ale – niejako na marginesie głównego przesłania – wyłania się z niej pewna, dość spójna wizja ojcostwa i koncepcja wychowania; niniejsze rozważania jej właśnie zostaną poświęcone – będą próbą jej rekonstrukcji i analizy na tle niektórych współczesnych teorii i nurtów pedagogicznych. Innymi słowy chodzi o próbę opisaną, jakim człowiekiem i ojcem był Tobiasz² i w jaki sposób może stanowić wzór oraz punkt odniesienia dla współczesnych ojców. To ostatnie (pewna hipotetyczna transpozycja biblijnego Tobiasza w czasy współczesne) wydaje się uprawnione nie tylko dlatego, że Biblia jest nośnikiem uniwersalnych i ponadczasowych prawd, ale także dlatego, że można dopatrzeć się wielu podobieństw (pomimo czasowego oddalenia) pomiędzy sytuacją Tobiasza, a czasami współczesnymi.

Osobiste postawy Tobiasza: stałość w czasach wielkich przemian

Tobiasz żył w epoce wielkich przemian – za jego życia wiele się zmieniło: kultura, obyczaje, stosunki społeczne. Co prawda w naszym przypadku można powiedzieć, że nowe przyszło do nas, a w przypadku Tobiasza to on został przeniesiony (deportowany – Tb 1,2) w zupełnie inne społeczeństwo, ale istota życiowej sytuacji jest podobna. Bohater biblijny znalazł się w zupełnie innym społeczeń-

stwie, gdzie tradycyjne wartości, religia przestały być powszechnie obowiązujące. Tobiasz w wyniku deportacji został nagle zmuszony do życia wśród ludzi, którzy wyznawali inne wartości i religię niż on i jego przodkowie. My żyjemy bardzo często w środowisku osób, które przestały wyznawać wartości (a bardzo często i religię) naszych przodków. Zresztą podobnej sytuacji (odstępstwa rodaków) Tobiasz też doświadczył jeszcze w ojczyźnie (Tb 1, 4-5).

Tematem dla osobnych rozważań są przyczyny (technologiczne, kulturowe, społeczne, polityczne i być może inne), które doprowadziły do takiego stanu rzeczy, ale – istotne dla tych rozważań – spostrzeżenie, że żyjemy w dobie szybkich przemian, wydaje się dość oczywiste. Świat, który dostarczał przejrzystych, budzących zaufanie i niekwestionowanych ról, wartości, symboli, znaczeń i stylów życia przeminał³. Możemy go wspominać z mniejszą lub większą nostalgią, ale żyjemy w innym – jaki można za Umberto Eco określić „epoką permanentnej zmiany”⁴, w której stare, oswojone, oparte na tradycji wzorce zachowań przestają obowiązywać⁵. Współczesna segmentalizacja życia społecznego – tzn. taka jego organizacja, która przypomina plaster miodu: strukturę pozbawioną zasady łączącej poszczególne, oddzielone od siebie sfery życia⁶ oraz pluralizm światopoglądowy⁷, sprawiają, że coraz trudniej znaleźć powszechnie podzielane, uznawane za niekwestionowane normy i wartości, mogące (jak to miało miejsce w tradycyjnych społecznościach) stanowić stałe punkty odniesienia wobec wychowania⁸. Sytuacja ta ma gigantyczne konsekwencje dla praktyki wychowawczej⁹ – po pierwsze dlatego, że coraz trudniej o spójne oddziaływanie różnych środowisk wychowawczych (co powoduje u młodzieży pewne poczucie zagubienia i niewątpliwie utrudnia internalizację norm¹⁰), a po drugie – u samych wychowawców pojawia się poczucie niepewności co do tego, jakie wartości i normy przekazywać młodemu pokoleniu¹¹. A przede wszystkim – czy w ogóle jakieś przekazywać?



Oprócz wielu szczegółowych przekonań przekazywanych w ramach wychowania, podważone też zostało pewne meta-przekonanie dotyczące samego wychowania. O ile przez wieki wychowawcze prawa i obowiązki oraz wypływająca z nich działalność (jako takie, nie w sensie konkretnych działań) dorosłych wobec dzieci nie budziły wątpliwości, o tyle współcześnie samą ideę, że dorośli powinni wychowywać dzieci poddano miazdzącej krytyce. Marksistowski schemat walki klas, analizy antagonistycznych struktur przeniesiono na relacje: dorosły-dziecko, wychowawca – wychowanek, co zaowocowało zdiagnozowaniem tych relacji jako form terroru dorosłych wobec dzieci, które trzeba zdemaskować, aby dzieci wyzwolić¹² (czym też przedstawiciele nurtu pedagogiki krytycznej gorliwie się zajęli). W podobnym duchu antypedagogicy krytykowali samą ideę wychowania: jako maskującą interesy dorosłych¹³, mającą kulturowo uzasadniać ich opresję i (powszechne) odreagowywanie na dzieciach własnych traum oraz nierozwiązanych problemów¹⁴, wynikającą z patriarchalnych przesądów (i utrwalającą je)¹⁵, formę dyskryminacji¹⁶. A czyż można wyobrazić sobie coś bardziej obrzydliwego od dyskryminacji? Wychowanie okazało się więc czymś bardzo podejrzanym¹⁷ na poziomie swoich założeń, a dodatkowo niezwykle szkodliwym w praktyce – zniewoleniem nieuchronnie i nieodwracalnie okaleczającym psychikę dziecka¹⁸. Należy jeszcze raz podkreślić, że nie chodzi tu o jakieś nadużycia czy wypaczenia wychowania, ale o wychowanie samo w sobie.

Odwaga wychowania

Gdybym miał opisać Tobiasza jednym określeniem, to wydaje mi się, że trafne byłoby „facet z zasadami”, wierny swoim przekonaniom pomimo tego, że czasy się zmieniły. Najbardziej spektakularnym¹⁹ przejawem owej wierności było grzebanie umarłych – obowiązek religijny, w Asyrii uznany za przestępstwo. Ale wierność Tobiasza pozostała niezachwiana, niezależnie od tego, czy ceną za

nią były surowe represje karne, obniżenie statusu materialnego (o czym będzie jeszcze poniżej), drwiny i presja otoczenia (2,8), czy niezrozumienie i brak wsparcia najbliższych (2,14). Z czego wynikała radykalna wierność? Można domniemywać, że była powiązana z żywą wiarą, z traktowaniem Boga jako rzeczywistości, przyczyny sprawczej wydarzeń. Pięknym obrazem stosunku Tobiasza do Boga jest sytuacja, gdy udręczony swoimi cierpieniami modli się o śmierć (3,1-6), a po zakończeniu tej modlitwy stwierdza: zaraz, zaraz, przecież prosiłem Boga o śmierć – trzeba sporządzić testament (4,2). Widać, że Tobiasz nie był taki, jak owi parafianie z pewnej anegdoty – którzy przyszli na nabożeństwo w intencji deszczu bez parasoli.

W kontekście współczesnych problemów pedagogicznych jeden aspekt postawy Tobiasza wydaje się szczególnie ważny: jego wolny od bałwochwalstwa stosunek do pieniędzy. Z powodu grzebania umarłych stracił majątek (1,20). Później, gdy, wraz ze zmianą sytuacji politycznej, odzyskał wysoką pozycję społeczną, nie zaprzestał ryzykownego procederu grzebania umarłych (1,21-2,4). Co więcej, będąc niepełnosprawnym i biednym człowiekiem, gdy podejrzewał (zresztą niesłusznie), że żona przyprowadziła koziołka pochodzącego z kradzieży, nakazał jej go oddać (2,12-14). Można się dopatrywać w tej sytuacji nawet pewnej przesady, ale ważna wydaje się ta postawa: wolał posiadać mniej, ale uczciwie, zgodnie z prawem Bożym. Postawa – dodajmy – którą widzimy u niego zarówno wtedy, gdy powodziło mu się bardzo dobrze, jak i wtedy, gdy żył w biedzie.

Właśnie ta gotowość, żeby posiadać mniej, wydaje się niezwykle cennym przykładem dla współczesnych zapracowanych ojców. Jest pewnym rysem charakterystycznym współczesności, że pracujemy coraz więcej, a czasu mamy coraz mniej (co może się wydawać dziwne, jeśli spojrzeć, ilu „oszczędzających czas” urzędnien używamy)²⁰. Owszem – rozwój techniki umożliwia wykonywanie wielu czynności w krótszym czasie, owszem – w licznych



dziedzinach wyręczają nas maszyny, ale ważniejsza okazuje się przemiana, która dokonała się w nas. O ile – jak zauważał Max Weber – w społeczeństwach tradycyjnych okazja zarobienia więcej była dla ludzi mniej istotna, niż szansa pracowania krócej, bo dążyli oni do zaspokojenia potrzeb na dotychczasowym, standardowym, sankcjonowanym zwyczajowo poziomie, o tyle współcześnie większą rolę odgrywa nieograniczone pragnienie zysku. Pracujemy więc coraz więcej, bo też ciągle więcej chcemy mieć²¹. Zamiast (jak prognozowali niektórzy) stać się klasą wypoczywającą, uczestniczymy w wyścigu szczurów, sprzedając każdą wolną chwilę, często nawet nie za natychmiastową premię, ale za mglistą wizję przyszłej nagrody np. elitarnej posady²².

Udział w owym wyścigu generuje fundamentalny dla wychowania problem – brak czasu na „obecność”. Biorąc pod uwagę, że kluczowe dla zrozumienia chrześcijańskiej wizji wychowania są źródła biblijne²³ czy nieco szerzej Objawienie²⁴, że to Bóg jest wzorem wychowawcy, warto podkreślić, że Jego relacja z Narodem Wybranym w ponad stu miejscach Starego Testamentu wyrażona jest formułą „być z”. Tak wygląda biblijny pedagogiczny ideał: Bóg – Wychowawca, który *jest ze swoim ludem*²⁵.

Tobiasz był człowiekiem egzystencjalnie odważnym – nie obawiał się (jak wielu współczesnych mężczyzn) stracić nie tylko możliwości awansu zawodowego i społecznego, ale także już osiągniętej pozycji i majątku. Raczej też nie bał się wychowywać swojego syna (co więcej: można też domniemywać, że miał na to czas). Fragmentem bezpośrednio dotyczącym wychowania jest czwarty rozdział zawierający przemowę Tobiasza do wyruszającego w podróż syna. Przypomina mu w niej wartości i zasady, które (jak można z dużym prawdopodobieństwem domniemywać²⁶) przekazywał w trakcie dotychczasowego wychowania. Tematyka owej mowy jest bardzo różnorodna (chciałoby się powiedzieć: utrzymana w duchu wielostronnego kształcenia), dotyka kwestii: szacunku dla rodziców (4, 4), wierności Bożym przykazaniom (4,5-6), moralnego zarządzania

pieniężni – troski o ubogich i uczciwości wobec pracowników (4,6-11. 14-17), wychowania seksualnego i małżeństwa (4,12), cnót: pokory i pracowitości (4,13), używek (4,15), modlitwy (4,19) a nawet dobrych manier (4,14). We współczesnym kontekście poza rodzajem norm, jakie Tobiasz przekazywał synowi, bardzo ważne wydaje się to, że w ogóle miał odwagę mówić mu, jak powinien żyć. Dzisiejsi ojcowie coraz częściej jej nie mają.

Wśród przyczyn braku odwagi wychowania u wielu współczesnych ojców można wskazać (obok czysto osobistych jak – zabieganie sprawiające, że „współcześnie rodzice potrzebują dzieci, które nie potrzebują rodziców”²⁷) dwie związane z atmosferą kulturową. Z jednej strony pluralizm (żeby nie powiedzieć zamęt) w dziedzinie aksjologii sprawiający, że my, dorośli, często sami czujemy się zagubieni i nie bardzo wiemy jak żyć, ani czym się kierować, z drugiej – w wymiarze ściśle pedagogicznym – atmosfera podejrzeń wokół wychowania jako takiego. Ten pierwszy wymiar (gwałtowane przemiany obyczajowe i aksjologiczne) dotyczył Tobiasza bezpośrednio, ten drugi natomiast nie. Mówiąc krótko: Tobiasz nie odnosił się do postulatów antypedagogiki ani innych światłych koncepcji, bo ich po prostu nie znał. Rozważanie więc jak by się odniósł, gdyby się z nimi zetknął, wymaga odsunięcia się nieco od literalnego tekstu biblijnego i poczynienia pewnych domniemań – mam nadzieję jednak, że prawdopodobnych i przynajmniej pośrednio przez tekst księgi uzasadnionych. Otóż Tobiasz wydaje się człowiekiem, który wiedział jak żyć, co jest ważne i co warto przekazać synowi, nawet jeżeli otoczenie uznało to za archaiczny albo nawet szkodliwy (i dlatego zakazany) przeżytek – jak w przypadku grzebania zmarłych. Na tej podstawie sądzę, że gdyby przyszło mu żyć w otoczeniu, które za taki właśnie przeżytek uznaje wychowanie, potraktowałby (również religijnie motywowany²⁸) obowiązek wychowania tak samo, jak obowiązek grzebania umarłych – jak nadrzędny wobec wszelkich „dogmatów współczesności”.



Specyficznie ojcowska rola – czyli moc inicjacji w wychowaniu

O. Adam Szustak w wykładzie dla rodziców przedstawia (moim zdaniem spójną i przekonującą) metaforyczną interpretację sceny walki Tobiasza młodszego z wielką rybą (6,1-10). Wyruszenie z domu interpretuje jako symbol wchodzenia w dorosłość (pójście bardzo daleko – „na koniec świata” – oznacza pragnienie, by zbudować zupełnie nowy, świat, a porzucić ten dotychczasowy, czyli dom rodzinny). Zaraz na początku owej wędrówki ku dojrzałości pojawia się coś, co chce mu udaremnić pójście na koniec świata (ryba, która próbuje mu odgryźć nogę). Coś strasznego, niebezpiecznego, coś takiego, że gdy rodzic to widzi – natychmiast rzuca się na ratunek. Ale anioł mówi mu, że musi się z tym zmierzyć (i to sam). W warstwie literalnej zwycięstwo w tej walce będzie mu potrzebne, by przepędzić demona niewołącego Sarę, którą poślubi i uzdrowić ojca. Metaforycznie można to zinterpretować jako konieczność pokonania w sobie czegoś, co uniemożliwia dojrzewanie (wyruszenie z domu – gdyż ryba atakuje pierwszej nocy, zaraz na początku podróży) aby w efekcie móc zbudować szczęśliwe życie i małżeństwo. Stoczenie tej walki, ze wszystkimi jej błogosławionymi skutkami, jest możliwe dzięki temu, że ojciec niejako wypycha go z domu (narażając przy okazji na ryzyko, na które mama nigdy by synkowi nie pozwoliła)²⁹.

To właśnie ojciec³⁰ jest tym, który „przecina pępowinę”, broni syna przed mamusią – jej troskliwością, opiekuńczością i wrażliwością, niezbędnymi na pewnym etapie życia, bardzo potrzebnymi małemu dziecku, ale mogącymi też utrudniać rozwój, gdy przychodzi czas żeby przestać być dzieckiem. Wpisany w naszą tradycję – jakkolwiek to nazwać: zwyczaj, stereotyp, rytuał wskazujący na ojca, jako tego, który przecina dziecku pępowinę, zawiera w sobie moc metafory i głęboką mądrość tradycji (którą zaczynamy na nowo odkrywać). We współczesnej pedagogice

i psychologii zwraca się uwagę na znaczenie obecności ojca, także jako udostępniającego synowi męski wzorzec socjalizacji niezbędny w procesie symbolicznego „oddalenia od matki”³¹.

Wiele współczesnych porażek wychowawczych bierze się z zaniedbania prowadzenia wychowania właśnie jako inicjacji (rozumianej bardzo szeroko)³². Co prawda integralnie wpisana w młodość potrzeba odkrywania, bycia wprowadzanym w nowe obszary i przekraczania granic nie zanika, ale kiedy społeczeństwo zapomina o swoich rytuałach inicjacyjnych, ich miejsce zajmują (najczęściej organizowane przez grupę rówieśniczą, czasem przestępczą) inicjacje negatywne – związane z zachowaniami dewiacyjnymi³³. Jeśli społeczeństwo, ani rodzina nie stymulują dojrzewania podkreślając kolejne kroki, przekraczanie kolejnych etapów dorosłości, młody człowiek znajduje inne sposoby, żeby je podkreślić – np. przez inicjacje narkotykową³⁴.

Inicjacje w dawnych społecznościach miały na celu wyrwanie chłopca z egocentryzmu, aby mógł stać się mężczyzną. Owo przechodzenie z dzieciństwa do dojrzałości odbywało się poprzez pokazanie mu, że są sprawy ważniejsze od jego osobistej przyjemności³⁵, co – delikatnie mówiąc – nie zawsze jest przyjemne. My dziś panicznie boimy się tego, że nasze dzieci mogłyby doznać jakiejś przykrości i za swoje główne zadanie uważamy ochronienie ich przed tym. Bardzo charakterystyczna jest tu wypowiedź matki (zannotowana w trakcie narracyjnych badań nad wychowaniem): „wszystko, co może stać się źródłem stresu dla mojego dziecka, zagraża jego rozwojowi.”³⁶. Pomyśl, żeby stymulować dojrzewanie naszych dzieci przez stawianie wymagań (czyli organizowanie sytuacji trudnych, czasem nieprzyjemnych) nie mieści nam się w głowach. Warto się zastanowić, czy nie jest to jeden (może nawet główny) z powodów tego, że nasze dzieci jakoś wyjątkowo niechętnie wchodzi w dorosłość, mieszkają z nami do czterdziestki, a nam coraz trudniej się wnuków doczekać?



Cieszyć się z owoców

Wnuki (owa „nagroda od Boga za niezamordowanie własnych dzieci”³⁷) to nie jedyny owoc, którym w swej starości mogą cieszyć się rodzice. Zakończenie Księgi Tobiasza – uzdrowienie ojca dzięki wewnętrznosciom ryby (z chrześcijańskiej perspektywy nasuwa się skojarzenie z Chrystusem) przyniesionym przez syna, wskazuje na pewien głębszy, duchowy wymiar relacji zwrotnej, której doświadcza Tobiasz. W starości zostaje obdarowany dobrem duchowym, którego nie przekazał synowi, ale które w pewnym sensie pomógł mu zdobyć (wysyłając go na wyprawę). Wpisana w doświadczenie chyba każdego rodzica sytuacja – że dzieci nas zaskakują, funkcjonuje także w wymiarze duchowym. Widać tutaj jeszcze jedną rzecz, której warto się uczyć od Tobiasza: otwartość na dobra duchowe, które Bóg zechce nam podarować przez nasze dzieci.

Summary:

The Bible book of Tobias isn't of course a treatise on upbringing, it is mainly about Good and faith, but we can also notice there some ideas of fatherhood and upbringing. The aim of this article tries to extract, reconstruct and compare this conception with some contemporary pedagogical theories. According to the author Tobias (thanks to his faith) was a man who knows what is important, what is right or wrong, and he was not afraid to learn it to his son, despite the fact that the epoch in which he lived was a time of rapid social, cultural and moral changes (like our one is). Therefore he can be a valuable point of reference for modern fathers that are lost and uncertain.

Key words:

Bible, fatherhood, upbringing, social and moral changes.

Przypisy:

¹ Mateusz Mazurek, katecheta w gimnazjum, doktorant Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie.

² To samo imię nosił oczywiście także jego syn. W niniejszym tekście jeżeli będzie mowa o Tobiaszu (bez doprecyzowania) będzie chodziło o ojca.

³ Por. M. Nowak-Dziemianowicz, *Doświadczenie rodzinne w narracjach. Interpretacje sensów i znaczeń*, Wyd. II, Wrocław 2006, s. 125.

⁴ M. Nowak-Dziemianowicz, *Edukacja i wychowanie w dyskursie nauki i codzienności*, Kraków 2012, s. 105.

⁵ Por. Tamże, s. 38.

⁶ Por. Tamże, s. 36.

⁷ Por. J. Bagrowicz, *Edukacja religijna współczesnej młodzieży. Źródła i cele*, Toruń 2000, s. 14.

⁸ Por. Tamże, s. 56.

⁹ Por. Tamże, s. 14

¹⁰ Cnoty mają wymiar grupowy – dla ich przyswojenia potrzebne jest środowisko, względnie jednomyślne, zwarte pod względem poglądów i obyczajów, oraz dobry przykład osób bliskich emocjonalnie. Istotne okazuje się, by cnoty moralne znajdowały zewnętrzne oparcie w zgodnych oczekiwaniach partnerów społecznych i ustabilizowanym sposobie życia – co współcześnie okazuje się w zasadzie niemożliwe Por. W. Brezinka, *Chrześcijańskie cele współczesnego wychowania*, w: M. Nowak, T. Ożóg (red.), *Wychowanie chrześcijańskie a kultura*, Lublin 2000, s. 54.

¹¹ Zob. O. Speck, *Być nauczycielem. Trudności wychowawcze w czasie zmian społeczno-kulturowych*, E. Cieślak (tłum.), Gdańsk 2005, s. 57; B. Śliwerski, *Pedagogika. Tom 1 Podstawy nauk o wychowaniu*, Gdańsk 2006, s. 202–203.

¹² Por. B. Śliwerski, *Współczesne teorie i nurty wychowania*, Kraków 2004, s. 256–257; Tenże, *Przekraczanie granic wychowania. Od „pedagogiki dziecka” do antypedagogiki*, Łódź 1992, s. 63.

¹³ Por. B. Śliwerski, *Pedagogika ...*, s. 201–203.

¹⁴ Por. A. Miller, *Zniewolone dzieciństwo. Ukryte źródła tyranii*, B. Przybyłowska (tłum.), Poznań 1990.

¹⁵ Por. Śliwerski B., *Współczesne teorie i nurty ...*, s. 207; J. Mastalski, *Szkolne interakcje zaburzające skuteczne wychowanie*, Kraków, 2005, s. 55.

¹⁶ Por. B. Śliwerski, *Współczesne teorie i nurty ...*, s. 342.

¹⁷ Por. Tamże, s. 341

¹⁸ Por. A. Miller, *Zniewolone dzieciństwo*; Mastalski J., 2005, *Szkolne interakcje zaburzające...* s. 141; B. Śliwerski, *Przekraczanie granic wychowania...*, s. 89.



¹⁹ Księga wskazuje oczywiście także inne przejawy pobożności Tobiasza (np. hojne jałmużny i inne – zob. Tb 1, 3-18), ale skupienie się na grzebaniu umarłych wydaje się uzasadnione – sama księga poświęca temu najwięcej miejsca, ze względu na potężne konsekwencje w życiu Tobiasza, a także dlatego, że był to czyn obłożony sankcją karną – wierność w tym względzie mogła kosztować więcej (z karą śmierci łącznie zob. Tb 1, 19-20) niż inne pobożne uczynki. Zresztą rzeczywiście Tobiaszowi przyszło zapłacić wysoką cenę – konfiskaty majątku (1, 20).

²⁰ Por. G. Ritzer, *Magiczny świat konsumpcji*, L. Stawowy (tłum.), Warszawa, 2001, s. 145, 252–258; Tenże, *Makdonaldyzacja społeczeństwa. Wydanie na nowy wiek*, L. Stawowy (tłum.), Warszawa, 2003, s. 30–32.

²¹ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2012, s. 619; A. Giddens, *Socjologia*, A. Sulżycka, (tłum.), Warszawa, 2006, s. 86.

²² Por. J. Gleick, *Szybciej. Przyspieszenie niemal wszystkiego*, Bieroń J. (tłum.), Poznań, 2003, s. 157–160.

²³ Por. J. Bagrowicz, *Edukacja...*, s. 8.

²⁴ Por. Tamże, s. 291.

²⁵ Por. Tamże, s. 131–134.

²⁶ Księga nie mówi nam o dzieciństwie Tobiasza – syna, a omawiany tutaj fragment dotyczy sytuacji, gdy stoi on na progu dorosłości, ale wydaje się bardziej prawdopodobne, że jest to raczej przypomnienie i podsumowanie zasad, które ojciec przekazywał synowi wcześniej, niż coś zupełnie nowego.

²⁷ Por. M. Nowak-Dziemianowicz, *Doświadczenie rodzinne w narracjach...*, s. 120.

²⁸ Wiele tekstów Starego Testamentu na czele z niezwykle ważnym dla judaizmu *Shema* (Pwt 6,4) wskazuje na obowiązki rodziców w tym względzie. Na temat biblijnych koncepcji i uzasadnień wychowania zob. np. J. Kułaczkowski, *Biblijne zasady wychowania rodzinnego w świetle Mądrości Syracha*, Rzeszów 1998; M. Guzewicz, *Zasady wychowania w Piśmie Świętym. Studium teologiczno-pastoralne*, Wrocław 2010.

²⁹ Por. A. Szustak, *Rodzice na detoksie, czyli po co w ogóle są dzieci?*, online: adamuszustak.pl/rodzice-na-detoksie (dostęp 2017-07-22).

³⁰ W każdym razie tradycyjne społeczności to właśnie jemu przypisywały taką rolę. Jest dość charakterystyczne, że w pierwotnych społeczeństwach małe dzieci pozostawały pod (czułą) opieką matki, a w pewnym wieku przechodziły (pod bardziej wymagającą) pieczę ojca. Jeśli słusznie rekonstruuje myślenie ludzi sprzed wieków (nie wiem na pewno co myśleli, bo mi się nie zwierzali, to stały za tym dwa przekonania: dziecko na różnych etapach rozwoju ma odmienne potrzeby, a ojciec i matka mają odmienne predyspozycje umo-

liwiający odpowiadanie na te potrzeby – matce łatwiej przychodzi zapewnić dziecku czułość, akceptację, poczucie bliskości, natomiast mniej wrażliwemu rodzicowi – czyli ojcu łatwiej przychodzi stawianie wymagań.

³¹ Por. W. Eichelberger, *Zdradzony przez ojca*, Warszawa 2014, s. 14; M. Nowak-Dziemianowicz, *Edukacja i wychowanie...*, s. 90; M. Nowak-Dziemianowicz, *Doświadczenie rodzinne w narracjach...*, s. 158.

³² Por. J. Bagrowicz, *Towarzyszyć wzrastaniu. Z dyskusji o metodach i środkach edukacji religijnej młodzieży*, Toruń 2006, s. 18.

³³ Por. Sz. Grzelak, *Dziki ojciec. Jak wykorzystać moc inicjacji w wychowaniu*, Poznań, 2009, s. 13–27.

³⁴ Zob. Tamże.

³⁵ Por. S. Biddulph, *Wychowanie chłopców. Dlaczego chłopcy różnią się od dziewcząt? Jak pomóc im wyrosnąć na szczęśliwych i spełnionych mężczyzn?* Wyd. I (dodruk), Agnieszka Jacewicz (tłum.), Poznań, 2013.

³⁶ M. Nowak-Dziemianowicz, *Edukacja i wychowanie ...*, s. 40–41.

³⁷ <http://forum.di.com.pl/threads/2551-WNUKI-Nagroda-od-Boga-za-nie-zamordowanie-w%C5%82asnych-dzieci> (2017-07-24).